

Jerzy Tupikowski

"Ateizm urojony : chrześcijańska odpowiedź na negację Boga", Sławomir Zatwardnicki, Kraków 2013 : [recenzja]

Wrocławski Przegląd Teologiczny 21/2, 307-310

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Zatwardnicki

Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga

Kraków 2013, ss. 228.

Nieodłączną składową realizowania się człowieka jako osoby jest tworzona przez niego kultura. Cały swój duchowy potencjał, przede wszystkim intelektualny i wolitywny, ale także ten związany ze sferą afektywną, przenosi on nieustannie na płaszczyznę wszystkich – pojmowanych integralnie – obszarów tego, czym jest nauka, sztuka, moralność i religia. Pomimo całkowitej naturalności budowania ludzkiego wnętrza w splocie wymienionych tu elementów kultury, historia zna sytuacje, kiedy z powodów pozamerytorycznych, a zatem ani na podstawie przesłanek zdrowego rozsądku, ani rzeczowego namysłu intelektualnego, któryś z tych czynników próbowano (zawsze ostatecznie nieskutecznie) niwelować, czy też w jakiś sposób dewaluować, a nawet ośmieszać. Warto dodać, iż zabiegi te miały i mają nadal charakter czysto ideologiczny, a zatem – wbrew deklaracjom ich protoplastów i propagatorów – nie mają dobrze osadzonego zaplecza racjonalnej, a przez to służącej rzeczywistemu dobru człowieka, argumentacji. Najczęściej występującym i najbardziej delikatnym przejawem wspomnianego „okradania” ludzkiej kultury z któregoś z jej istotnych czynników jest ciągle inicjowany atak na religię, co raz po raz czyni się z perspektywy tzw. ateizmu, czy też – jak jeszcze niedawno mówiono – „naukowego światopoglądu”, a ostatnio tzw. „nowego ateizmu”. Wspólnym mianownikiem wszystkich tych (ideologicznych) zabiegów jest deklarowana w ich programach *sui generis* „troska” o prawdziwe dobro człowieka, jego rozwój i samospelnienie oraz pełne, doczesne (wyłącznie horyzontalne!) szczęście. Tymczasem, w każdej z tych odsłon ujawnia się „drugie dno”, tj. prawdziwy cel, jakim jest bezpardonowa walka z samym Bogiem i tym, co autentycznie ludzkie w samym człowieku, a jest nim „obraz” i boskie właśnie „podobieństwo”.

Dobrze się składa, że w kolejnej swojej publikacji Sławomir Zatwardnicki podejmuje problematykę tyle istotną, co i wyjątkowo aktualną, a mianowicie próbę ukazania nowej fali krytyki religii (religijności) i negocjowania istnienia Boga, co dokonuje się współcześnie w horyzoncie tzw. nowego ateizmu, głównie za sprawą literackiej i medialnej nośności pomysłów R. Dawkinsa i Ch. Hitchensa. Czyni to w wydanej nakładem krakowskiego Wydawnictwa „M” książce zatytułowanej: *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga* (2013). Jej celem nadrzędnym, jak wynika to zresztą z zapisu przywołanego podtytułu, jest solidnie pojęta apologia postawy wiary bądź, wyrażając się nieco inaczej – próba wykazania pełnej sensowności religii jako takiej, a głównie jedyne go w swoim rodzaju przesłania chrześcijaństwa – orędzia Wcielonego Boga, Jezusa Chrystusa.

Na treść książki składa się sześć dobrze skomponowanych części, z których pierwsza ma charakter wprowadzający w problematykę i uzasadniający jej podjęcie, natomiast ostatnia charakter podsumowujący i wskazujący najbardziej zasadne środki zaradcze. I tak, w początkowej jej odsłonie – *Wyzwania ze strony niewierzących* (s. 7nn), wsłuchując się w treść uwag M. Novaka, Autor recenzowanej publikacji ukazuje paletę domniemych argumentów, jakimi dysponują „wyznawcy” ateizmu. Zwraca przy tym uwagę, że zasadnicze ostrze ich quasi-argumentów ma niewiele wspólnego z rzeczową dyskusją, ale jest raczej jawnym przejawem ich „misyjnej gorliwości” i swoistej „wiary w niewiarę” (s. 26), co jest diagnozą jak najbardziej słuszną, ponieważ ich ateistyczne zaangażowanie intelektualne jest mocno wspierane poruszeniami ich woli, czyli w istocie ich osobistych, uwikłanych afektywnie decyzji. Z tego tytułu nie dziwi także to, że w ich *sui generis* intelektualnym przedsięwzięciu „najpierw pojawiają się tezy”, dopiero zaś wtórnie „dowody” (s. 37), jak czytamy w drugiej odsłonie proponowanych tutaj treści (*Bóg urojony? Karykatura Dawkinsa* – s. 31nn).

Dlatego też w prowadzonych dalej refleksjach S. Zatwardnicki zwraca uwagę na fundamentalny brak rzetelności przedstawicieli ruchu „nowego ateizmu” w traktowaniu i interpretacji tekstów objawionych, zwłaszcza biblijnych. Dla celów czysto propagandowych, bo przecież nie mających nic wspólnego z podejściem chociażby na gruncie prostych ustaleń zdrowego rozsądku, piecy ery „śmierci Boga” wybierają „stronniczo najbardziej sensacyjne wątki” z Pisma świętego (głównie Starego Testamentu) po to, aby – jak chcą – ukazać je jako źródło niepewne, pozbawione sensu czy wręcz wprost godzące w osobowe dobro człowieka. Pomijając zatem jawne sprzeciwianie się autentyczności i historiozbowczej powadze osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, zapominają, iż w integralnej lekturze chrześcijańskich tekstów objawionych „ostatecznym kluczem interpretacyjnym jest Ewangelia (s. 41). Owo więc, z definicji ateistyczne odczytywanie Biblii, jest w efekcie nową i wybitnie fundamentalistyczną wersją przedstawiania faktów w tym jedynie celu, aby dewaluować to, co Pan Bóg rzeczywiście komunikuje człowiekowi. Tak zatem, sam rzeczony tutaj ateizm, zdający się walczyć z „dogmatyzmem”, jest sam w sobie wielce „dogmatyczny”, ponieważ – wbrew deklaracjom – nie walczy z dogmatyzmem, ale sam jest podejściem ideologicznie zdogmatyzowanym; jest *de facto* „nowym”, groźnym fundamentalizmem (zob. s. 45nn). Skutkiem tego ostatniego jest swoista intelektualna niemoc generowana przez materializm i serwowana w rozmaitych postaciach scjentyzmu, co również wydaje się podejściem dość specyficznym w epoce, gdy jedynie *poprawna politycznie* myśl postmodernistyczna, walcząca z dyktaturą *oświeceniowego rozumu*, ugina się pod naporem proroków „nowego ateizmu” (s. 49nn). Zasygnalizowane w książce „opętanie” kanonami myślenia materialistycznego oraz scjentyistycznego nie pozwala wyjść poza obręb treści ateistycznego dogmatu – „Boga nie ma” (s. 55), czego z kolei efektem jest „ubóstwienie” wszystkiego, byle nie Boga, i szanowanie wszystkiego, co nie jest religijne (czytaj: chrześcijańskie).

Kolejną porcję refleksji przynosi rozdział kolejny, którego brzmienie przywołuje raz jeszcze tytuł książki z wiele mówiącym podtytułem – *Portret barbarzyńcy* (s. 69nn). S. Zatwardnicki mierzy się w nim z problematyką wciąż aktualnych i na nowo podsycanych „urojeń” ateizmu. Ich przejawem jest bardzo specyficzna racjonalność, a raczej jej brak i ewidentny brak tzw. dobrej woli do podjęcia rzeczowej (kierowanej rozumem – prawdą), poważnej debaty. Zamiast niej oświeceni duchem ateizmu literaci szermują niesprawdzalnymi epitetami, których genezą – powtórzmy – nie są pierwsze prawa bytu i poznanie, na czele z zasadą niesprzeczności, lecz „wolny” – dowolny dyskurs, niczym niekontrolowana dialektyka prowadząca w stronę „intelektualnego samobójstwa” (s. 78). Użyte przez Autora słowa nie są czymś niestosownym, ponieważ intelektualna *szermierka* poza polem obowiązywalności prawdy (domena aktywności intelektu) jest także totalną porażką na płaszczyźnie dobra (które jest przedmiotem inklinacji woli – zob. s. 86–87) i piękna, a zatem tego, co dla normalnego rozwoju ludzkiego ducha jest absolutnie niezbędne. Pozostają więc substytuty, nowi „bożkowie”, jakkolwiek by je określać – „ewolucja” (s. 88nn), „rozum” – to co „naukowe” etc. Naturalnie, substytuty te muszą się czymś karmić i legitymować, a zatem inicjatorzy „nowego ateizmu” otwierają drzwi do starych technik w postaci – co prawda dawno wyeksploatowanych *pulapek* – ale jednak: sceptycyzmu (s. 97nn), komplementu pod adresem wierzącego, że ten jest zwykłym „naiwniakiem” (s. 101nn), bądź też przypominaniu oczywistej prawdy o tym, że człowiekowi nie jest obce wątplenie i poszukiwanie prawdy w głębi własnego serca, co owszem, jest subiektywne, ale nie znaczy to, że *ex definitione* nieprawdziwe (zob. s. 105nn). Należy tu za Autorem omawianej pracy dodać, że jedynym kluczem do rozszyfrowania świata rzeczy i osób – bez względu na podejmowane próby ponownego „szyfrowania” go (s. 118) – jest zawsze Osoba i zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa – Odkupiciela, Wcielonego Boga. On jest Logosem – Tym, który nie tyle broni Boga i prawdy o Nim, bo ta broni się sama, co raczej broni (zbawia) człowieka; broni także przed „nowymi-starymi ateistami” (s. 126).

Bóg rzeczywisty. Ikona Niewidzialnego to tytuł następującego dalej toku rozważań, gdzie Autor przekonuje, że ludzie wierzący – „reprezentanci *barbarzyństwa wiary*” (s. 130) mogą, powinni bronić swojej wiary, a zatem i wchodzić „w szranki” (s. 129) z piewcami „nowego ateizmu”, ale wtedy tylko, gdy samego Boga pojmuje się właściwie – jako Boga, a nie jako *przedmiot* pozbawionych nośności ideologicznych *przetargów*, bo taką optykę zdają się oni zakładać. Bardziej jeszcze zasadne jest to wtedy, kiedy jest mowa o Jezusie Chrystusie (zob. s. 134nn) i założonym przez Niego Kościele (zob. s. 139), gdyż tutaj *ostrze* pozornych i jałowych ostatecznie argumentów jest jeszcze wyraziściej zideologizowane. Problem polega na tym, że w istocie konieczny jest tu fundamentalny szacunek, ponieważ prawa wiary religijnej wymykają się postawom mędrców i ciągłej potrzebie formułowania wciąż nowych „dowodów” (zob. s. 150). Można w tym miejscu skonstatować, że prawda (Prawda Osobowa)

„broni się” sama, pomimo pozornego „milczenia”. Sugerowany tutaj wniosek to swoiste „wezwanie dla wierzących”, aby ci stali się *nowymi apologetami*, co z wnętrza postawy wiary oznacza, że „najpierw” trzeba tu „być, potem działać” (s. 171), czyli „wierzyć, ale nie przestawać myśleć” (s. 173), roztropnie rozpoznawać „znaki czasu” (s. 177), a przede wszystkim skupić uwagę na tym, co najważniejsze – wzrost („ewolucja” – s. 185), „przebóstwienie” (s. 187) w Tym, w którym – „jako Bogu i Człowieku” jest to możliwe.

Chcąc zatem odpowiedzieć na pytanie, jak winna wyglądać „chrześcijańska odpowiedź na negację Boga”? (podtytuł książki), należy – za jej Autorem skonstatować, że jest nią „ewangelizacja i apologia, służba i ofiara” (s. 194), czego niedoścignionym wzorem jest Matka Jezusa Chrystusa, Figura Kościoła pielgrzymującego – Maryja. Ona i sam Jej Syn, jedyny Odkupiciel człowieka – Chrystus Pan przedstawia współczesnemu chrześcijaninowi świetlane postaci w historii i aktualnie (zob. s. 201nn) – św. Pawła Apostoła, św. Maksymiliana – Rycerza Niepokalanej i kard. J. Ratzingera – emerytowanego Papieża Benedykta XVI. Z ich życia, z ich myśli, z ich świętości-świadectwa wypływa jeden wspólny wniosek – być wiernym Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu Panu, Jezusowi Chrystusowi; być „*alter Christus*” (s. 212).

Nowa pozycja książkowa Sławomira Zatwardnickiego – jak widać to w pokrótce zaprezentowanej treści – jest bardzo dobrym narzędziem w rękę każdej wierzącej osoby. Jest swoistym przewodnikiem po burzliwych drogach tego świata w sensie intelektualnej głębi, a bardziej jeszcze – osobistym świadectwem człowieka wierzącego; człowieka, który *wie*, czym jest wiara oraz w taki sposób *wierzy*, że wewnątrz tej wiary jest rozumne, pełne ludzkiego i Bożego światła. Ów mały kurs apologetyki nie jest w związku z tym pisany przez człowieka *zastraszonego* orężem, którym dysponuje armia „nowych ateistów” (kimkolwiek ostatecznie są), ale człowieka wyjątkowo odważnego – wiedzącego, co pisze i w Imieniu kogo pisze. Język tej książki, jak i innych prac tegoż Autora jest wyjątkowo bogaty, piękny, a przy tym bardzo klarowny i niesłychanie komunikatywny. Tak zatem, zaprezentowane tutaj treści, zarówno w formie przekazu, jak i w doborze argumentacji są godne polecenia wszystkim osobom szczerze poszukującym prawdy oraz tym, którzy Prawdę już poznali i są gotowi nie tylko nią żyć, ale i skutecznie jej bronić.

Jerzy Tupikowski CMF